

Ostatnie wysiedlenie Żydów do Bełżca z Izbicy

Było to rano, o wczesnej godzinie,

Gdy usłyszano wielką strzelaninę,

Miało się to dziać w wielkiej tajemnicy

Lecz mieszkańcy naszego domu chowali się do piwnicy.

Nad Izbicą gradowe deszcze

W kryjówce pytali: czy to wysiedlenie jeszcze?

Nagle stuk: wszyscy pytali: co za huk?

To gestapowska policja z pałkami znów

Wygnała nas na ulice, biła szturchała i bez wszelkich mów,

Ja płakał, błagałem trochę wody,

Gdyż wówczas były takie mody!

Że bierz, co prędzej nogi za pas i rób skrochody.

Uciekałem przez izbickie ulice,

Na każdym rogu widniały tablice,

Czarnymi literami objęte "Verfluchte Juda",

Gdyż o owym czasie było prawo zabijać Ben-Jehuda.

Do młodego lasu szybko uciekałem,

Tam dużo Żydów zastałem.

Ukryci z myślą wszyscy za drzewami,

Że Niemcy nas nie znajdą za gałęziami.

Patrzcie idą, idą trzech Ukraińców z karabinami

Tu bili, tu padł, a wokoło okrażon faszystami

Nie myślałem długo, już byłem gotów umykać

Lecz faszysta zaczął za mną z cekaemu cykać.

Strzelał za mną jak szalony,

Ja zaś byłem strasznie zmęczony,

Z czoła ciekł mi pot,

I ze strachu skoczyłem przez płot,

W skoku skaleczony ostremi drutami,

Schowałem się pod jakimiś śmieciami.

Pod śmieciami leżałem trzy doby,

Nie miałem w ustach ni jedzenia, ni kropli wody.

Dopiero za trzy doby wsiałem i z Izbicy do Zamościa uciekałem.

*Archiwum ŻIH, sygn. 302/81 — opr. Hanna Olicka*

[Więcej poezji](#)